Opłata uiszczona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Kraków. Nr. 406.393.
NUMER ZAWIERA 8 STRON DRUKU.

20 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależny organ Podhala i Zdrojowisk.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 1·50 zł. miesięcznie, 4·50 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 1 zł. 70 gr., kwartalnie 5 zł. 10 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 2 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 7 złotych, 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 160 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Odział w Krynicy
Redakcja i Administracja, willa Szczerbiec.

Adres Wydawnictwa, Redakcji i Admin.
Nowy Sącz ul. Jagiellońska 29 tel. Nr. 58.

Oddział Redakcji i Administracji
w Zakopanem ul· Krupówki Nr. 51.

Nr. 16. Krynica — Nowy Sącz — Zakopane, poniedziałek dnia 11 kwietnia 1927. Rok II.

Przed sezonem budowlanym.

Nadchodzą szybkim krokiem wiosenna pora, narzuca Polsce wielkie pytanie: jak możliwie najlepiej wykorzystać tę porę w kierunku ożywienia ruchu budowlanego?

Jest to pytanie, które posiada nietylko ogromne znaczenie społeczne, ale kryje też w sobie bardzo poważne zagadnienie gospodarcze, albowiem wiadomo powszechnie, że ruch budowlany jest pierwszorzędnym czynnikiem rozwoju gospodarczego kraju. Nie bez racji też powiadają, że życie jest tam, gdzie się buduje, — zaś gdzie panuje zastój budowlany, tam życie gospodarcze skazane jest na uwiąd.

Pod względem budowlanym Polska ma do zrobienia bardzo wiele. Lata ubiegłe minęły pod znakiem przesilenia gospodarczego, minęły nam pod znakiem nieomal całkowitego zastoju ruchu budowlanego. Czy to się wreszcie w tym roku zmieni? Czy wraz z ożywieniem gospodarczem, jakie zaobserwowaliśmy w ubiegłym roku, ruszy wreszcie ruch budowlany w Polsce? Czy wyjdzie z letargu jedna z podstawowych gałęzi przemysłu, jaką jest przemysł budowlany?

Ożywienie ruchu budowlanego w Polsce, jak i wszędzie zresztą, zależy od trzech czynników, a mianowicie: 1) od wolności inicjatywy, 2) od pewności prawnej, 3) od warunków kredytowych.

Jeśli chodzi o dwa pierwsze, to bezwzględnie zmierzamy ku poprawie. Rząd niejednokrotnie dał wyraz przekonania, że prywatnej inicjatywie gospodarczej przypisuje pierwszorzędne i rozstrzygające znaczenie, to też niema mowy, aby inicjatywa prywatna w dziedzinie budownictwa doznać u nas mogła [illegible] samo dotyczy tego, co nazywamy [illegible]nością prawną, t. j. gwarancją, że prawodawstwo nie podważy własności prywatnej, coby oczywiście odstraszało ludzi przed inwestowaniem kapitałów w ruchu budowlanym· Niejednostronne oświadczenie rządu, stwierdzające, że polityka gospodarcza Polski oparta jest i w przyszłości będzie na ustalonych i wypróbowanych zasadach, czemu zresztą daje się od pewnego czasu jasny i stanowczy wyraz, wpływają niewątpliwie w kierunku ustalenia pewności prawnej w szerokich warstwach społeczeństwa.

Natomiast gorzej jest z trzecim z kolei czynnikiem ożywienia ruchu budowlanego, a więc z warunkami kredytowemi.

Ruch budowlany wymaga dogodnego i taniego kredytu długoterminowego, którego u nas niestety niema. O większych wkładach gotówkowych w ruchu budowlanym także trudno jest u nas mówić, gdy się zważy, że stopa procentowa w prywatnych obrotach kredytowych jest wciąż tak wysoka, że nikogo nie nęci inwestowanie kapitału w budownictwie, które w żadnym razie nie może się rentować w tak wysokim stopniu, aby móc współzawodniczyć z prywatną stopą procentową.

To też ożywienie ruchu budowlanego zależeć będzie u nas przedewszystkiem od potanienia kredytu wogóle, a od uruchomienia, względnie taniego kredytu długoterminowego w szczególności zarówno w jednym, jak i w drugim kierunku. Rząd czyni poważne wysiłki i spodziewać się należy, że będą one uwieńczone pomyślnym skutkiem i że wreszcie zaczniemy budować, budować, budować...

Znaczące oświadczenie.

O „ostatnich podrygach" p. Korbla.

Ze zdziwieniem dowiedziałem się z ostatniego numeru „Kurjera Podhalańskiego", że jedyną zbrodnią człowieka, za którą można go zaprowadzić na stos, jest to, że był rzekomo członkiem czynnym stronnictwa narodowo-demokratycznego! Za to już można ludzi odsądzać od czci i wiary! Doprawdy, jeżeli p. Korbel nic innego nie ma do zarzucenia p. Kalwaremu, to lepiej, żeby milczał. Nie można przecież zapominać, że przed wojną, a i po niej 90% inteligencji było zwolennikami programu narodowo-demokratycznego, — czy więc p. Korbel wszystkich byłych zwolenników tego obozu w ten sposób chce potraktować?

Inteligencja tutejsza zapamięta sobie, co ją czeka w obozie, który p. Korbel chce reprezentować i jak będzie traktowaną za to, że odważyła się mieć inne poglądy, nie te, które się podobają p. Körblowi. — Bardzo wątpliwą przysługę wyrządził p. Korbel zarówno swoimi „Ostatnimi podrygami", jak i „Z Bogiem i Ojczyzną na ustach" obozowi, do którego należy.

Osobiście pozwolę sobie p. Körblowi przypomnieć, że w roku 1922 sam chciał głosować (nie głosował, bo nazwisko jego w liście nie zostało umieszczone) na 8-kę! Czyżby i on wart był za to tryumfalnie ogłaszanego votum nieufności odpowiedzi a la wspomniane artykuły?

Do tych jedynie uwag się ograniczę, reszte po[illegible] w dyskusie, która zasługuje na bardziej dobitne określenie. Co do p. Kalwarego, to może p. Korbel być spokojnym: od niego odpowiedzi się nie doczeka. Bo p. Kalwary należy do rasy, która nie wszystko robi dla geszeftu, a trzyma się zasady innej, która będzie na końcu. — Nie otrzyma odpowiedzi choćby dlatego, że zachodzi między wami stosunek profesora do ucznia. P. Korbel kształci prawie 50-letniego p. Kalwarego (a z nim całą elitę tutejszej inteligencji), jakie poglądy powinien mieć 8 lat temu.

P. Kalwary lekcję przyjmuje i szanując zdanie swojego „czcigodnego mentora": będzie milczał. — Również milczeć na wszelkie dalsze enuncjacje będzie „Goniec". A teraz zasada, o której przedtem wspomniałem: wolno psu na Pana Boga szczekać.

Dr Henryk Lambor.

Prof. Ignacy Kwieciński.

Z burzliwych czasów Sądeczyzny.

Przez większą część wieku XV i cały XVI przeżywało zachodnie Podkarpacie okres zupełnego spokoju. W zapomnienie poszły ostatnie napady od strony węgierskiej, będące w związku z polityką Zygmunta Luksenburskiego wobec Polski, ożywienia pewnego i ruchu, raczej jednak umysłowego i religijnego, przyczyną stała się szerząca się tu usilnie reformacja w XVI wieku. I pierwsza połowa XVII wieku upływa w spokoju poza nieznacznemi zaburzeniami koło 1615 r., spowodowanemi przez zbuntowane wśród wojny moskiewskiej wojska. Dopiero po roku 1650 miało przyjść tutaj do wydarzeń o tyle interesujących, że są one w Polsce przedrozbiorowej, poza wojnami kozackimi, jedynymi prawie ruchami zbrojnymi, o cechach socjalnych i religijnych. Pierwszy z nich, rozgrywający się na właściwem Podhalu, to nieudałe powstanie chłopskie pod Kostką Napierskim, — drugi, to rabunek i rzeź arjańskiej szlachty Sądeczyzny przez chłopów polskich i ruskich, po odparciu i wypędzeniu Szwedów z Nowego Sącza.

Obydwa rozwijają się na szerszem tle, pozostając w związku z wielkiemi wydarzeniami ogólnodziejowemi owych czasów, z wojnami kozackiemi i najazdem szwedzkim.

Że wojny kozackie wywołały oddźwięk wśród chłopów polskich, jest zupełnie zrozumiałem; znana też jest akcja Chmielnickiego, mająca na celu spowodować powstanie chłopskie w rdzennej Pol-

sce. Skutkiem jej były pewne lokalne zaburzenia w Wielkopolsce; na coś poważniejszego zanosiło się na Podhalu, czemu jednakże położyło kres energiczne i stanowcze wystąpienie biskupa krakowskiego. Sprawca ukarany został według całej srogości ówczesnego prawa. To był ruch socjalny roku 1651.

W kilka lat później, bo pod koniec r. 1655, wybuchły zaburzenia w Nowym Sączu i okolicy, — o innym jednakowoż charakterze. Pierwszą ich przyczyną były podrażnione uczucia religijne, w dalszym jednak rozwoju i tu można doszukać się pewnych rysów odmiennych.

Zmian społecznych żadnych one nie spowodowały, — rezultatem zaś ruchu tego było zlikwidowanie ostateczne Arjanizmu, tak bardzo rozszerzonego w sądeckiem.

* * *

Reformacja rozszerza się w Sądeczyźnie silniej dopiero za czasów Zygmunta Augusta, znajdując zwolenników przedewszystkiem wśród szlachty; w krótkim czasie cała ona od Czorsztyna aż do Melsztyna przesiąknięta jest nauką arjańską. Z miejscowości bliższych Sącza ważniejszemi ogniskami nowej nauki są: Męcina, Chomranice, Wielogłowy, gdzie przychodzi nawet do gwałtownych wykroczeń na tle religijnem.

Później trafiają się także zwolennicy reformacji wśród mieszczaństwa.

Na rok 1558 projektuje się w Nowym Sączu wielki zjazd dyssydencki, który jednakże nie doszedł do skutku.

W XVII wieku notują akta grodzkie i miejskie przykłady gwałtów na tle nienawiści wyznaniowych: głośną zwłaszcza była sprawa rodziny Kszeszów z Męciny, z których jeden w r. 1641 za zabójstwo, jakiego dopuścił się w obrębie miasta, został ścięty w Nowym Sączu. — Znaną również była zapalczywość religijna rodziny Schlichtingów z Dąbrowy.

Rozdraźnienie wzajemne między katolikami a arjanami było znaczne; trzeba było tylko sposobności, by wyładowało się ono w sposób gwałtowny.

W czasie najazdu szwedzkiego Arjanie sądeccy, w szczególności zaś rodziny Taszyckich, Schlichtingów, Jordanów, Lubienieckich, Stegmatów, Wiszowatych i Stadnickich gotowali się otwarcie do przyjęcia Karola Gustawa, „jako pobożnego oswobodziciela, przybywającego przeciw[illegible]nie utrapionych".

Kiedy zatem po opanowaniu przez Szwedów Małopolski zaczął się budzić przeciwko nim ruch narodowy, podburzano chłopów obietnicami, po rynkach i z ambon głoszonymi, iż za wytępienie Szwedów będzie im wolno łupić majątki Arjan. Opierając się na uczuciach religijnych, zagrano równocześnie — może nieświadomie — na instynktach nienawiści mas ludowych do szlachty.

Głośnym, zgrozę i oburzenie wywołującym stał się czyn niejakiego Florjana Siemiechowskiego. Niedawno wyrzekł on się arjanizmu, — kiedy jednak cała szlachta arjańska nad Dunajcem odżyła i podniosła głowę, cisnąc się do Szwedów i przyjmując ich z radością jako wybawców, połączył się napowrót ze swoimi dawnymi współwiercami, a nawet przyjął służbę u majora szwedzkiego Siktyna. Dowiedziawszy się o ukrytych skarbach w podziemiach kollegjaty, na spółkę ze Szwedami rozpoczął przeszukiwanie grobowców i trumien. Wieść o znieważeniu grobów lotem błyskawicy rozeszła się po całej okolicy i rozjątrzyła ludność do ostateczności.

Przyspieszyło to wybuch powstania przeciwko Szwedom, zakończonego sławną i szczęśliwą walką w dniu 13 grudnia 1655 r. W kilka dni później za czyn swój poniósł karę Siemiechowski: skazany na ścięcie, pochowany został razem ze Szwedami, którym służył.

Równocześnie z tem, wskutek nagromadzonej od dawna, a pobudzonej ostatnimi wypadkami nienawiści do Arjan, rozszalała się w Sądeczyźnie burza, przybierająca już charakter nie tyle religijny, co raczej socjalny, a nawet zwyczajnej rzezi i grabieży. (Dokończenie nastąpi).

—o—o—

Kredyty na walkę z bezrobociem.

Rząd otwiera przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredyty, dostępne między innemi dla gmin miejskich na budowę domów typu ekonomicznego dla robotników i pracowników umysłowych. Ponieważ kredyty te użyte być muszą tylko na wypłatę zarobków robotników, którzy pracować będą przy budowie tych domów, a rząd zastrzegł sobie daleko idącą swobodę co do dyspozycji temi funduszami, a wreszcie ponieważ cała ta akcja pomyślana jest jako akcja w ścisłym związku stojąca z zatrudnieniem bezrobotnych, tym krokiem rząd zjednać sobie musi uznanie u wszystkich warstw społeczeństwa.

Rzeczą obecnie p. komisarza rządowego i p. starosty będzie poczynienie odpowiednich kroków we województwie, aby odpowiedni kredyt mogła uzyskać i nasza gmina, która bądź co bądź w województwie krakowskiem jest druga z rzędu co do wielkości po Krakowie.

Kwestja mieszkaniowa w Nowym Sączu jest rzeczywiście kwestją piekącą, a jeżeli p. komisarz rządu chce rzeczywiście w czyn wprowadzić słowa swego czasu nam rzucone, kwestja bezrobotnych u nas wogóle nie istnieje, nie powinien bagatelizować tej bądź co bądź złotej okazji postarania się o odpowiednie fundusze dla miasta. Zwłaszcza, że jednym zamachem załatwia dwie sprawy: ulży bezrobotnym na których brak nasze miasto bynajmniej nie cierpi i da taniej mieszkania. Sezon budowlany się zbliża a właściwie już nadszedł, zatem szybka akcja w tym kierunku jest najbardziej wskazaną, tembardziej, że o ten kąsek w województwie zapewne pokusi się szereg gmin.

Budżet nie przewiduje pozycji tej w dochodach, zatem wskazanem byłoby zużytkowanie pożyczki tej również w ramach poza budżetowych. Uważamy kwestję budowy tanich domów za najważniejszą, najpilniejszą, a po uzyskaniu ewentualnem takiej pożyczki, troską zarządu miasta będzie celowe i zgodne z przeznaczeniem zużycie tych funduszów.

—o—o—

Walka z epidemją tyfusu plamistego.

By się poinformować bliżej o epidemji tyfusu plamistego, która wybuchła w Piwnicznej i okolicy, udał się nasz przedstawiciel do p. Dra Stanisława Zaranka, lekarza powiatowego, który z serdeczną gotowością udzielił nam informacji odnośnie do wspomnianej epidemji.

— Więc przedewszystkiem — mówi Dr St. Zaranek — epidemję przywleczono z Czechosłowacji, mianowicie przywlekli ją pewien żebrak i przemytnik. Epidemja byłaby prawdopodobnie niezadługo stłumioną, niestety pierwsze wypadki zatajono, [illegible] z Piwnicznej nie mógł rozpoznać choroby, która następnie przeniosła się na Barcice, Młodów, a nawet pewna służąca z Krynicy, bawiąc u znajomych w Piwnicznej, przywlekła chorobę do Krynicy. Tam atoli wczas chorobę poznano i po przeprowadzeniu odpowiednich czynności dezynfekcyjnych, służącą oddano do szpitala, gdzie obecnie przychodzi do zdrowia. Co do samej epidemji w Piwnicznej, dopiero po 20 przeszło wypadkach rozpoznano, jak wspomniałem, chorobę. Wówczas wydano szybko energiczne zarządzenia, mające na celu przeszkodzenie w rozszerzaniu się epidemji. Zamknięto szkołę, z której utworzono szpital. Kościół i bożnica zostały również zamknięte; policja otrzymała rozkaz donoszenia o nowych przypadkach; wstrzymano ruch kołowy, zabroniono wsiadać i wysiadać z pociągów na dworcu w Piwnicznej. Odnieśliśmy się do władz wojewódzkich o pomoc w formie przysłania kolumny sanitarnej. Obecnie dowództwo 1 p. s. p. w Nowym Sączu ofiarowało 20 łóżek dla chorych, co jednak jest stanowczo za mało.

Czy jest nadzieja szybkiego stłumienia epidemji?

— Dzięki zarządzeniom, jakie wydano, należy się tego spodziewać niezadługo, proszę więc uspokoić waszych Czytelników w tym kierunku. W każdym razie szybkie stłumienie epidemji leży w interesie szczególnie zdrojowisk, gdyż one najwięcej ucierpiałyby, tem więcej, że zbliża się obecnie sezon wiosenny.

Wieszczowi Juljuszowi Słowackiemu w hołdzie.

(Z powodu zamierzonego sprowadzenia zwłok Jego do Polski).

W ROCZNICĘ ŚMIERCI 9 KWIETNIA 1927 ROKU.

„Jestem, bo jestem jako duch, który się czyni żywym, czyni nieśmiertelnym i od cielesnych potęg niezależnym"!

Juljusz Słowacki.

Za życia był samotny i dumny, jak orzeł na podniebnej skale...

A widząc pustkę dookoła siebie, wzbijał się w górę i „nad powietrza ulatując ciszą, słuchał harf takich, jak ludzie nie słyszą"...

I oddech nadzmysłowego świata ujmował potem w słowa, którym wtórował szmer niewidzialnych wpływów!...

Gdy wielką miłością do współrodaków rozgorzałe serce nie znajdowało ich dokoła siebie, wpadał w rozpacz i żalił się przed Bogiem, że dał mu „słuchaczy głuchych lub umarłych"...

I błąkając się po wielkim świecie, upadał strudzony, tęsknotą przeżarty i wołał: „Smutno mi Boże!"

A z błękitów dolatywał go głos wabiący i pieściwie słodki: „Pójdźcie tu do mnie wy, którzyście smutni"...

I on szedł wówczas, powolny jak dziecię, za tym głosem i spędzał z Chrystusem ach! długie wieczory, spowiadając się Mu ze swych boleści życiowych, marzeń niezziszczonych i rozsnuwanych planów. A potem przeglądał utwory swoje i pytał sam siebie: „Czy przeczytałbym je wobec Chrystusa?"

Potwierdzenie lub zaprzeczenie stawało się w miarę wartości utworu — wieczystej...

„Chcecie wiedzieć, w jakim jestem nastroju" — pisał do matki — „to otwórzcie Ewengelję i czytajcie ją — **głośno — po polsku!**"

Te długie, ciche godziny, spędzane sam na sam z swym duchem i z Bogiem, rozwarły przed poetą księgę tajemnic bytu; wprowadziły go w świat niewidzialny i niewyczuwalny dla zmysłów, odkrywając przed nim horyzonty przeolbrzymie, potężne nastroje, wzruszenia i wizje, rozwijające poglądy jego na sztukę i sztuki zadania i na całe życie...

„Sztuka" — pisał wtedy — „jest narzędziem, otrzymanem z łaski Boga i danem duchowi dla finalnych celów, t. j. do spełnienia swej misji na ziemi!"

„Każde zwycięstwo tak pojętej sztuki, jest zwycięstwem ducha w krainie przyszłości"! (na ziemi).

Poszedłszy po nią do nieba, sprowadził ją na archanielskich skrzydłach na ziemię i postawił ją na piedestale życia; przyznał jej znaczenie i wartość czynu aż bohaterskiego, posuwającego świat naprzód, w trudzie i mozole, w rozwoju, ku doskonałości; a więc postawił na równi z czynem apostoła, proroka, wodza naczelnego czy wielkiego męża nauki czy stanu!

Dziwnie, jak Pan jest dobry i litośny!
A ducha, co się na pracę poświęci —
Ubiera w kolor; w głos piękny... roznośny
Zaopatruje, a do nieba nęci;
A do nóg świat mu przywiąże miłosny,
Tak, że on coraz wyżej, jako święci
Idzie... w swej pieśni wzniesiony powiewie
I świat pociąga, a sam o tem nie wie!...

— — — — — — — —

Własny przewrót moralny, jaki w nim zaszedł pod wpływem mistycyzmu, wiąże ze swą działalnością poetycką i wyznaje, „że nic nie piszę z zimnej myśli i utworzenia rozumowego, ale wszystko z prawdy wewnętrznej".

Rozszerzając tym sposobem dziedzinę poezji z niewidzialnego, bliskiego absolutu, we widzialne, i wprowadzając ją z powrotem poprzez pryzmat widzialnego w niewidzialne, popchnął ją w toń, popchnął ją w mistyczną toń zagadnień ducha, skąd widać przeszłość, teraźniejszość i przyszłość i pracę ducha formującą życie, postanowił dłoń swą na pulsie przyszłości: stał się twórcą, mistrzem nowej sztuki.

O! przyszłość, przyszłość! Jam się tak do Ciebie
Uśmiechał dzieckiem!... Ty z taką światłością
Dni moje siałaś, jak gwiazdy na niebie!
A moje smutne dziś — jest-że przyszłością?
Kwiat spodziewany... na wątłej łodydze
Życia mojego — rozwinął się... widzę!

Inż. Liberat Krasucki.

Biały węgiel Podhala i możliwość jego wyzysku.

I.

Niema pośród miast Polski drugiego, któreby było tak bliskiem sprawy wyzyskania bogactwa sił wodnych, w szczególności Dunajca, jak Nowy Sącz.

Sprawa ta jednak w ostatnich czasach bywała coraz to częściej, a zarazem i rozmaiciej w dziennikach przedstawianą, wskutek czego zainteresowany ogół tutejszego odłamu społeczeństwa, wyglądał pożądliwie konkretniejszych i bardziej uporządkowanych wiadomości.

Jak wiadomo, jednym z propagatorów wyzyskania sił wodnych Dunajca był b. kierownik budownictwa miejskiego w Nowym Sączu, obecny wiceminister robót publicznych, p. inż. Kazimierz Górski, dzięki któremu miasto stało się właścicielem projektu centrali wodno-elektrycznej Szczawnica-Jazowsko.

Na podstawie ogólnego projektu, którego autorem był prof. inż. Dr Karol Pomianowski, uzyskał w roku 1911 Dr Ossowski, późniejszy polski minister handlu, koncesje od rządu austrjackiego na budowę tego zakładu. Projekt szczegółowy opracował ś. p. prof. Gabrjel Narutowicz, późniejszy pierwszy prezydent Rz. P.

Przedsięwzięcie to polegało na wybudowaniu jazu ruchomego, powyżej mostu drogowego pod Szczawnicą, dla ujęcia wody najdłużej trwającego przepływu roku średniego (237 dni), t. j. $18^{1}/_{2}$ m^3/s (metra sześciennego na sekundę), spiętrzenia do 5 m wysokości i odprowadzenia krótszą drogą, 12.7 km długim kanałem, który na długości 11.8 km, miał być tunelem kończącym się wylotem ponad ujściem potoku Obidzy do Dunajca pod Jazowskiem. W ten sposób, wskutek skrócenia drogi 26.65 km wzdłuż Dunajca, do 12.7 km kanałem, t. j. o 13.95 km, uzyskanoby t. zw. spadek użyteczny, 83.45 m nad doliną Obidzy (na stoku góry), skąd woda miałaby być doprowadzona rurami na turbiny centrali elektrycznej, mającej stanąć przy ujściu potoku Obidzy w Jazowsku. Tak miałby powstać zakład o mocy 16.500 koni parowych, któryby wytwarzał 91 miljonów kilowatgodzin, a okrężny ciąg o wysokiem napięciu, łączyćby miał Jazowsko—Nowy Sącz—Tarnów — Okocim — Bochnię — Wieliczkę — Kraków—Krzeszowice—Siersze—Jaworzno—Chrzanów—Wadowice—Myślenice—Jazowsko.

Według przeliczenia kosztów projektu w r. 1922 w relacji 1 fr. szw. = 1 złp. = 5.3 kor., koszt budowy wynosićby miał 31,500.000 złp. Wypadki wojenne, spadek waluty i ogólne trudności finansowe, odłożyły tę sprawę na dłuższy czas, a nieustające w swych dążeniach czynniki zmuszone były zwrócić uwagę na inne, łatwiejsze do wyzyskania i dające możność prędszej realizacji, naturalne, temu celowi odpowiadające węzły Dunajca.

Tak powstała myśl wyzyskania znanej pętlicy Dunajca pod Rożnowem, gdzie kanał-sztolnia byłby zaledwie 800—1000 m długi, jednak bliższego określenia tego projektu nie podaję, ze względu na to, że był to tylko początek skromnych zamiarów tych, którzy temu ciągle i nieustannie się poświęcali i dziś korzystając z korzystniejszych warunków (o czem później), rzucili szeroką, na europejską skalę, myśl innego wyzyskania nietylko „Rożnowa", ale i całego Dunajca.

Wprawdzie z inicjatywy czynników miejskich zainteresował się tym projektem Bank elektryfikacyjny w Warszawie, opierający się na fachowej ocenie i projektach inż. Dra Karola Pomianowskiego, profesora Politechniki w Warszawie i nawet w latach 1924/25 zdawało się, że rozpoczęcie robót w Rożnowie jest kwestją najbliższych dni, bo plany i próbne wiercenia gruntów już wykonywano, jednakże ostatnia katastrofa spadku złotego, ponownie i tę możliwość na dłuższy czas odsunęła.

Zjazd Związku Zawodowego Leśników Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Sączu w dniu 6 marca 1927 r.

W zjeździe wzięło udział przeszło 80 leśników z różnych stron Podhala. — Zjazd zagaił zastępca zmarłego prezesa Oddziału nowosądeckiego śp. inż. Jana Maleckiego — wiceprezes Kowalczyk z Rytra. — Zasadniczy referat wygłosił inż. Edward Migdał, dotychczasowy skarbnik Oddziału. W referacie podał idee zasadnicze Związku i pracy dla poprawy naszych lasów, gospodarki leśnej, zaznaczając, że od produkcji lasów zależny jest dobrobyt właścicieli lasów, jak też poprawa bytu leśników. Według referatu, lasy Podhala bez Tatr i Pienin obejmują około 120 tysięcy ha o rocznej produkcji 360 tysięcy m^3, wartości około 4 miljonów złotych na pniu. Licząc tylko 10% z tej sumy na administrację, na jednego leśnika wypada około 3.600 złotych rocznej pensji. Referent wspomniał również o najważniejszych zadaniach leśnika obywatela, którego praca bogaci kraj i wskazał najważniejszy obowiązek: wyścig w pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Doradzał ponadto solidaryzację i skoordynowanie się najliczniejsze w związkach zawodowych, — gdyż tylko w ilości i jedności na gruncie mniej politycznym, a więcej ekonomicznym, leży siła nasza. Wszystko należy podporządkować pod interes Państwa i dobra publicznego, którem są nasze lasy, ten największy skarb naszej ziemi. Tylko wytwórcza, wytężona praca z ideą i jasnemi celami Związku, potrafi nas podnieść i ugruntować naszą potęgę państwową. Eksport drzewa decyduje o bilansie handlowym i wielkich dochodach Skarbu Państwa. — Siła powinna leżeć w Związkach, a środków do celów nie braknie. Zawód leśnictwa to tylko funkcja społeczna, której wartość powinniśmy mierzyć pożytkiem dla Państwa i Narodu.

W tej dziedzinie otwierają się wielkie pola pracy w zawodzie leśnym. Leśnicy muszą walczyć o udział we wpływach, w samorządzie i gdziekolwiek; wymaga tego interes i dobro publiczne.

Następnie przystąpiono do wyborów władz Oddziału:

Wybrani zostali:

Prezes: p. Kowalczyk z Rytra.

Wiceprezes: p. Spath, leśniczy lasów państwowych z Muszyny.

I sekretarzem wybrano leśniczego p. Mikosa z Rytra.

II sekretarzem wybrano leśniczego p. Bobolę z obwod. Inspekcji leśnej, starostwo Nowy Sącz.

Skarbnikiem wybrano leśniczego p. Władysława Żdżarskiego, dyrektora lasów miasta Nowego Sącza.

Członkami Zarządu: p. Pichóra, leśniczego lasów państwowych w Śmietnicy, pow. Grybów.

P. Karczmiewicza Bolesława, nadleśniczego lasów miasta Piwnicznej.

Zastępcami: p. Oliprę z Muszyny, strażnika lasów państwowych;

p. Nadera, leśniczego z Rytra;

p. Ostera, leśniczego lasów państw. Stary Sącz.

Komisja rewizyjna: p. Chrz, leśniczy lasów państwowych z Florynki, pow. Grybów;

p. Sikora, leśniczy lasów majątku Jazowsko;

p. Stawiarski, strażnik lasów z Rytra.

Do Sądu koleżeńskiego weszli: inż. Edward Migdał, kierownik obwodowej inspekcji leśnej Nowy Sącz;

inż. Witowski, kierownik nadleśnictwa lasów państw. Muszyna;

leśniczy Rota lasów państw. Muszyna.

Delegatami na Zjazd delegatów: Mikos i Spath.

Wytrwały pracownik Związku inż. Migdał prosił, by go nie wybierano na prezesa Związku z powodu nawału pracy.

Po wyczerpaniu obfitego porządku dziennego i uchwaleniu wniosków, nowowybrany prezes zamknął obrady Zjazdu.

Jako reprezentanci władzy, zaszczycili obrady starosta Dr Kazimierz Duch, komisarz rządowy miasta Dr Roman Sichrawa i imieniem właściciela lasów Adam hr. Stadnicki.

Przypuszczać należy, że Związek Leśników będzie organizacją silną i pożyteczną. O dalszych pracach i rozwoju Związku nie omieszkamy donieść w następnych numerach.

Rozwój tak pożytecznej organizacji śledzić będziemy z godną uwagą.

I to widzenie przyszłości było jedyną osłodą wieszcza-samotnika, który w Ojczyźnie całej, tak gorąco ach! umiłowanej, miał „maleńką tylko drużbę tych, co mogli pokochać jego serce dumne"...

Poza tą grupą przyjaciół, nikt w narodzie uczuć ni myśli jego nie podzielał, bo „subjektywne" wizje jego i marzenia czyniły go niezrozumiałym i obojętnym dla ogółu współczesnych, a rewolucyjność jego rewelacyj, znienawidzonym przez tych, którzy podówczas dzierżyli klucz życia w Ojczyźnie.

Uciekał więc w krainę wizyj i czuł się szczęśliwym „pod ich tęczową kopułą".

A myśli te, marzenia i wizje biegły, biegły poza świat niewidzialny, szukając tam prawdy i początku tego, co istnieje!

Potężna intuicja wskazywała mu, że prawda ta i początek leżą z tamtej strony życia, gdzie jest umyślnie ukryta, zamknięta, aby nie można jej było wydobyć na światło przed „wykuciem klucza w ogniu własnej duszy".

„Ludzie myślą" — pisał — „że świat cały jest to, co się rusza, a za tym światem jest przepaść, w którą zajrzeć ani wolno, ani też potrzeba"...

„Nie tak jest, bo ta przepaść domniemana jest prawdziwym światem, wszystko ruszającym, wiodącym do celu, a ten świat... widzialny... jest to dywanik na wywrót widziany, gdzie różne nitki wyłażą i giną, jakby przypadkiem, jakby bez potrzeby, a z tamtej strony są tkacz i kwiaty i rysunek.

Słowacki zajrzał w tę przepaść, przedarł się śmiało w świat ducha... zamknął oczy na zjawiska podlegające przedmiotowej obserwacji i cały zanurzył się, jak nurek, w sobie, w badaniach nad duszą, która stwarza formy, a z drugiej strony podległą jest w tworzeniu znowu wyższym, a nieznanym mocom!

Bóg ojców, który mnie raz na śpiewaniu
Śpiącego zastał i nadszedł wieczorem
I cały na mnie rzucił się w błyskaniu
I mocy Swojej przeraził upiorem;
Bóg-Duch widzialny, który czuje w spaniu,
Nawiedzacz ludzkich izb z Anielskim Dworem.

— Niech da mi głosy i kolory trwałe,
A weźmie z pieśni wiecznej, złotą chwałę!
Pod Jego mocą wielką trzymam pióro,
Snem piszę — a z mgieł rozjaśnionych biorę
I moją własną, kwitnącą naturą
Nieznane dotąd oceany porę...

Tak od cielesnej uwolniony troski,
Cały się zdając na moc i duch boski!

Badając własną duszę, wydobył z niej poeta światło, które rozjaśniało mu wszelkie tajemnice.

„Tak doszli do nadludzkiej potęgi" — mówi Przybyszewski — „hinduski Mahatna, biblijny Prorok, egipski Mag, średniowieczny Asceta i — nasz Słowacki".

Tą drogą dociekań i badań nad naturą ducha poszła także sztuka nowoczesna, wchodząc na drogę właściwą, to błąkając się po różnych manowcach, używając różnych punktów wyjścia i narzędzi ekspresji, aż spotkała i spotykać będzie w przyszłości zmartwychwstałego Wieszcza „z archanielskiemi skrzydłami i głosem i szła nieraz i w wieczność iść będzie za tym prorokiem, derwidem, szamanem i magiem, za tym filozofem i wieszczem, jasnowidzem, który przeniknął i odsłonił tajemnice Absolutu"... — Jednem słowem — Słowacki odżył, pomniejszony wprawdzie i inaczej ubrany w drgawkach rewolucyj, w sztuce modernistów i odnajdzie się w nadchodzącym renesansie średniowiecza w jego najlepszym stylu!

Odżył też i dla Narodu całego, — który przez 70 lat swego żywota, pełnego pracy i cierpień nadludzkich, rozwinął własną świadomość i potęgę ducha i w niej począł składać nadzieje przyszłości.

I dziś Naród cały, — uzyskawszy niepodległość i państwowy byt niezawisły, zmężniawszy wewnętrznie, poczuwszy się Panem na swej ziemi, rozpętując niewątpliwie różnorodność władz twórczych i rozlewając ją na wszystkie pola życia, czując się też zmęczony walką z własnem pokaleniem, zapragnął w granicach swej właści mieć prochy tego Syna swego, jednego z najlepszych, jednego z największych, najświatlejszych i najświętszych z synów swoich, aby na Jego przepotężnych a niepokalanych skrzydłach próbować wylotu w świat Jego, w świat lepszy i piękniejszy od świata dni obecnych.

Marja Gerżabkowa.

Nowy Sącz, 30 marca 1927.

Słuch med. Wład Sierosławski.

Parę słów o szkarlatynie, jej leczeniu i zapobieganiu.

Szkarlatyna, płonicą również zwana, zalicza się do tej grupy cierpień pochodzenia bakteryjnego, które z reguły (nie wyłącznie!) nagabują organizmy dziecięce. Ponieważ koniecznym niemal warunkiem dla wywołania przez mikroby płoniczne procesu chorobowego u danego osobnika jest pewne usposobienie, podatność na działanie czynnika chorobotwórczego, a to zjawisko najpospoliciej wywołuje przeziębienie, zatem nic dziwnego, iż płonica niemal że zawsze występuje w tych porach roku, gdy o ów czynnik, pozbawiający ustrój ludzki jego naturalnych sił odpornych, łatwo; wypadki więc zachorowania na płonicę w głównej mierze mają miejsce w czasie obfitującej w deszcze, wilgotnej wiosny i jesieni.

Objawy szkarlatyny występują nagle, w kilka dni po infekcji. Do najważniejszych z nich należą bóle [illegible], zaczerwienie błony śluzowej i silny, przeszkadzający w ruchach połykowych ból gardła, dalej gorączka, niejednokrotnie tak wysoka, iż chory wskutek niej już w pierwszych dniach cierpienia kończy życie. Wreszcie wspomnieć tu jeszcze należy o pojawieniu się na skórze chorego pojedynczych, szkarłatnych (stąd nazwa choroby) plam, które w niedługim czasie zlewają się ze sobą, warunkując tym sposobem czerwone zabarwienie całej powierzchni skóry cierpiącego osobnika. Symptomat ten pod względem diagnostycznym posiada pierwszorzędne znaczenie, bowiem umożliwia właściwe odróżnienie płonicy od cierpień analogicznych w rodzaju odry czy ospy.

Czas trwania szkarlatyny w przeciwieństwie do okresu rekonwalescencji, o której później parę słów wypowiemy, — jest niezbyt długim. Jeśli bowiem nie pojawią się groźne komplikacje, osobliwie wysoce, dyfterja gardła i jeśli leczenie cierpienia umiejętnie a intenzywnie przeprowadzonem było, tedy wszelkie objawy chorobowe już w przeciągu kilku, najdalej kilkunastu dni ustępują, nastaje czas rekonwalescencji (ozdrowienia), który znamionuje charakterystyczne łuszczenie się naskórka.

Co do leczenia szkarlatyny, zauważyć musimy, iż choroba ta ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakie życiu choremu zagraża, wymaga pomocy lekarskiej i to pomocy jak najwcześniejszej. Leczenie płonicy na własną rękę, przy pomocy różnorodnych, może jeszcze zdobycz lecznictwa średnich wieków stanowiących środków, jest karygodną lekkomyślnością, której następstwem łatwo stać się może niechybna śmierć chorego. Również taki wynik dać może samorzutne leczenie szkarlatyny stosowaniem zabiegów hydropatycznych.

Jedynem lekarstwem, jakie można w przypadku płonicy bez szkody dla chorego na własną rękę zastosować, są ciepłe napary niektórych ziół, jako to: bzu czarnego, ślazu, kwiatu lipowego i t. p. Zwrócić tu jeszcze należy mi uwagę, iż celem złagodzenia silnych bólów głowy nie powinno się absolutnie używać przetworów farmaceutycznych w rodzaju aspiryny, piramidonu i t. p., lecz zastosować zimne kompresy na głowę, ciepłe zaś na nogi, co usuwa przekrwienie głowy, będące istotnym powodem bólu. — Tyle mogę rzec o domowym sposobie leczenia płonicy. Inne środki lecznicze zaaplikuje lekarz, którego — jeszcze raz z naciskiem powtarz[illegible] porady ile możności jak najwcześniej zasięgnąć się powinno.

Przechodząc zkolei rzeczy do omówienia kwestji zapobiegania zarażeniu się płonicą, zauważam przedewszystkiem fakt, iż choroba ta należy do rzędu cierpień bodaj że najzaraźliwszych. Stąd szybko i łatwo powstają groźne epidemje, których ofiarą pada wiele młodych jednostek. Wyłącznym niemal środkiem do położenia niejako tamy szerzącej się chorobie jest ściśle izolowanie chorych jednostek — i to tak w czasie ich cierpienia, jakoteż i podczas rekonwalescencji; pamiętać bowiem trzeba, że łuski naskórne rekonwalescenta zawierają nieprzeliczone ilości mikrobów, mogących u zdrowej osoby spowodować chorobę. — Powiedziałem co tylko, że izolacja winna być ścisłą. Owóż przez ścisłość izolacji rozumieć należy, nietylko niedopuszczanie do przebywania chorego ze zdrowym, ale również niedopuszczanie do używania przedmiotów, któremi chory się posługiwał. Wszak injekcja zdrowych może również dojść do skutku drogą pośrednią, a to w ten sposób, iż mikroby przez różne przedmioty, których chory dotykał, przeniesione być mogą do ustroju zdrowych. Zwrócenie uwagi na ścisłość izolacji, tudzież należyta dbałość, by ta przestrzeganą była, jest kardynalnym, a do celu wiodącym środkiem w kwestji zwalczania nagminnego szerzenia się szkarlatyny.

Drugą, niemniej ważną bronią przeciwko szerzeniu się omawianej choroby, — to przestrzeganie wszystkich prawideł higieny. Zrozumiałą jest rzeczą, — że organizm przed szkodliwemi wpływami chroniony, więcej posiada sił obronnych, niż ustrój osłabiony niehigjenicznym trybem życia.

Tyle co do profilaktyki przed szkarlatyną. — Na zakończenie pragnę jeszcze nadmienić, że w ostatnich czasach wprowadzono szczepienia ochronne, dające zupełnie zadawalniające rezultaty. Wskazanem jest więc, w razie epidemicznego pojawienia się płonicy, poddać się bezzwłocznej injekcji wspomnianego serum; to, przy zachowaniu poprzednio podanych wskazówek profilaktycznych, stanowi całokształt postępowania, które mą na celu niezawodną ochronę przed zakażeniem płoniczem.

—o—o—

Ze sportu.

W niedzielę 3 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. Zabaw Ruchowych w Nowym Sączu „Beskid“. Zgromadzeniu przewodniczył prof. Cięciel. — Wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: prof. Żebracki jako prezes, wiceprezesem został prof. Jakubiczka, sekretarzem p. Uczkiewicz, skarbnikiem prof. Jarończyk, gospodarzem p. Jarosz, kierownikiem sekcji p. Uczkiewicz. — Do Komisji kontrolującej weszli: prof. Gomółka, p. Kózka L. i p. Paszkowski. — Do Sądu honorowego: prof. Żebracki.

Tow. Zabaw Ruchowych „Beskid“ ma za zadanie wychowanie fizyczne młodzieży szkół średnich, oraz rozszerzenie boiska sportowego piłki nożnej i innych. Nadto zajmie się Towarzystwo „Beskid“ zasadzeniem młodych drzewek i upiększeniem parków i ogrodów publicznych.

Włodzimierz Żelechowski.

Słota w mieście

Z poza miejskich kominów i dachów kamienic
wypełzła chmura czarna, dżżu pełna i gromów.
W chwilę potem deszcz lunął wśród złowrogich cieni
i spędził ludzi z ulic pod opiekę domów.

Już w ulicach wilgotnych, nasiąkłych jak gąbki
lśni się błoto i woda — zresztą prawie głucho;
czasem samochodowej zerwie się głos trąbki
lub skulone postacie mkną podobne duchom.

A deszcz leje i leje — bez przerwy — złośliwie
i chmury żlą się hukiem gromowych pocisków.
...Próżno wzrok biegnie w niebo, badając żarliwie,
czy nie widać gdzieś zdala słonecznych przebłysków.

—o—

Fjasko z zebrania Legji inwalidzkiej w Nowym Sączu.

Donoszą nam, że w niedzielę dnia 3 kwietnia br. w „Robotniku“ odbyło się liczne zebranie tak zwanej „Legji Inwalidów Wojsk Polskich“.

Zebranie odbyło się przy obecności 20 inwalidów, co dobitnie świadczy, że ogół inwalidów wojennych potępił seperatystyczną robotę kilku przywódców tej nowej organizacji. Zebranie to odbyło się pod hasłem, by do Zarządu „Legji“ weszli ludzie czystych rąk, lecz stało się nieszczęście, bo z wszystkich obecnych nie można było wybrać 5 kandydatów do komitetu organizacyjnego; przeszkodą w tem był niefortunny nacisk ze strony delegata z Krakowa, aby przewodniczącym komitetu wybrano niejakiego p. Olpińskiego.

Większość obecnych oświadczyła się przeciw p. Olpińskiemu, któremu zarzucono na zebraniu właśnie nieczyste ręce. Jak było do przewidzenia, zebranie to skończyło się fiaskiem, gdyż na 20 obecnych 5 tylko oświadczyło się za stworzeniem w Nowym Sączu „Legji Inwalidów Wojsk Polskich“.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Sobota 9 kwietnia — Marji Kleof.
Niedziela 10 kwietnia — Marji Eg.
Poniedziałek 11 kwietnia — Leona I. p.

Bibljoteki i czytelnie:
Bibljoteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 popołudniu.
„ Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.
„ TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.
„ Nowości przy ul. Wąsowiczów II gimn. otwarta we wtorki od 6—7 wieczorem.

Nocne dyżury aptek. Apteka p. Jarosza od 10 do 17 kwietnia b. r.

Konferencje rekolekcyjne. Najprzew. ks. Biskup Komar wygłosił w ubiegłym tygodniu konferencje rekolekcyjne dla panów w kaplicy szkolnej. Społeczeństwo nowosądeckie, a przedewszystkiem tut. inteligencja miała sposobność podziwiać szeroką wiedzę Dostojnego Rekolektanta, połączoną z wielką znajomością życia i ludzi. Jest dowodem nieprzeciętnego zainteresowania się ze strony ks. Biskupa życiem tut. inteligencji fakt, że osobiście raczył przybyć do naszego grodu, by nieść słowa wiary, miłości i nadziei jego mieszkańcom. — Uwielbienie i cześć, jaką żywi miasto nasze dla Najprzew. Ks. Biskupa Komara, niech będą skromną podzięką za pracę rekolekcyjną dla nas.

Chochlik drukarski zakradł się do podziękowania Marji i Wincentego Gurgulów ze Starego Sącza. Zamiast: JWP. Drowi Juszczakowiczowi“ i t. d., ma być: „JWP. Drowi Jarnuszewiczowi“ i t. d.

Nasze dwie notatki w Nrze 15 „Gońca“, p. t. „Kulturalny czyn“ i „Baczność amatorzy kąpieli du-

Najwyższy czas odnowić prenumeratę na kwartał II. 1927 rok.

najcowych!" — były żartami primaaprilisowemi. W dniu tym pozwalają sobie ludzie na różne dowcipy i psikusy, więc i my nie pozostaliśmy w tyle. Przepraszamy Szanownych naszych Czytelników za wyprowadzenie ich w pole.

Audycja muzyczna, poświęcona twórczości St. Moniuszki, trzecia w tym roku, odbyła się dnia 3 bm. w sali Sokoła. Część muzyczną poprzedził wykład prof. Stanisława Bugajskiego, który przedstawił życie i twórczość tego wielkiego polskiego kompozytora. W wykonaniu części muzycznej wzięli udział: artysta Dr Abels z Warszawy, świetny wykonawca „Starego Kaprala", p. Halina Zabżanka, która z wielkiem odczuciem odśpiewała „Groźną dziewczynkę". Akompaniował przy fortepianie p. Eugen. Schmidt. Następnie p. Izkowska odegrała na fortepianie: „Prząśniczkę", „Czy znasz ten kraj". — Chór kolejowy „Echo" wykonał pod batutą p. M. Rzymka trzy utwory moniuszkowskie, między innemi ilustrację do słów Mickiewicza: „Czy znasz ten kraj". Audycję zakończył chór mieszany pod batutą prof. Bugajskiego. — Następna audycja odbędzie się po świętach i będzie poświęcona twórczości Mieczysława Karłowicza, znanego kompozytora i taternika, który zginął tragiczną śmiercią, zasypany w Tatrach przez lawinę.

Co słychać z komitetem obchodu święta narodowego 3-go maja? A może także zrobi się wszystko tak cicho, jak z komitetem obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, o tworzeniu którego naszą redakcję nie powiadomiono. Nie mówi się o tem, że żaden z członków redakcji „Gońca Podhalańskiego" do komitetu zaproszonym nie został, chociaż inicjatywa założenia tego komitetu z tejże redakcji wyszła. Prosimy niegrzeczny komitet, by na przyszłość nie robił niepotrzebnych „wyróżnień", ale dał nam znać, że się coś tworzy dla uczczenia uroczystości 3-go maja, jako uroczystości narodowej i państwowej. Trzeba nauczyć się i rozumieć znaczenia prasy, jako informatora społecznego.

Z sali odczytowej. Prof. Fr. Janczyk, b. prof. gimnazjalny z Nowego Sącza, a obecnie w Krakowie uczący, wygłosił w niedzielę 3 kwietnia o godzinie 6 wiecz. odczyt w sali Ratusza, na temat „Plastycy polscy". Temat ten, mimo że w naszem mieście nie obcy, zgromadził liczną publiczność, jak i młodzież szkolną. — Prelekcja p. prof. Janczyka skupiła się przedewszystkiem koło osoby największego z naszych polskich malarzy, Jana Matejki. Prelegent omówił krótko życie i twórczość tego mistrza, podkreślając jego znaczenie i dzieł jego w twórczości plastycznej całego świata. Zapowiadając przybycie swoje w przyszłym roku, aby kontynuować rzecz o innych wielkich naszych malarzach, pokazał słuchaczom szereg obrazów świetlnych, przedstawiających arcydzieła wielkiego polskiego malarza.

Przeniesienie. P. Ludwika Jeleniowska, starsza manipulantka przy Urzędzie pocztowym w Nowym Sączu, została przeniesiona na własną prośbę na takie samo stanowisko do urzędu pocztowego w Grybowie.

Straszny wypadek pod Nowym Sączem. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że w Zawadzie, miejscowości pod Nowym Sączem, w tartaku rozszarpało robotnika w szczątki. Nazwisko nieszczęśliwego, oraz bliższe informacje podamy w następnym numerze.

Odczyt ostatni. W niedzielę dnia 10 kwietnia br. wygłosi w sali Ratusza o godz. 6 w. odczyt p. Mieczysław Wysocki, urzędnik Banku Polskiego, na temat: „Bank Polski, jego wpływy na stosunki gospodarcze i finansowe państwa".

Odczyt p. Wysockiego zamknie sezon odczytów, urządzanych przez Koło T. N. S. W. w N. Sączu.

Słowo o telefonach nowosądeckich. Czytelnicy nasi skarżą się na centralę telefoniczną w naszem mieście. Stoją podobno całemi minutami przy aparacie, nim „ktoś" z centrali łaskawie zechce połączyć ich z adresatami. Jeśli jest to prawdą, to może od dzisiaj nastąpi w tym kierunku zmiana na lepsze!

Wykrycie tajnej gorzelni. W Nowej Wsi ad Nowy Sącz wykrył przodownik policji Władysław Tokarczyk z Łabowej tajną gorzelnię, którą sobie urządzili Aleksander Łoszewicz, szewc z zawodu i Roman słaby, gospodarz. Wykrycie tej gorzelni przez dzielnego i pracowitego przodownika zasługuje na pełne uznanie. Łoszewicza, który zbiegł, przyłapał wymieniony przodownik i oddał sądowi w Nowym Sączu do dyspozycji.

Po 14 latach dowiedziano się prawdy. W Roztoce Małej pow. Nowy Sącz, zamordowała Marja Zawieracz swojego męża Mikołaja jeszcze w roku 1913. Pochowano zamordowanego jak zwykłego śmiertelnika. Tymczasem po 14 latach wyszło na jaw dopiero morderstwo, dzięki sprytowi przodownika P. P. w Łabowej, Wł. Tokarczyka. Zbrodniczą żonę aresztowano, która do winy się przyznała — i osadzono w nowosądeckiem więzieniu.

Jak go oszukała kasa skarbowa? Może mi się uda — pomyślał nierozsądny Respekta i zakradł się do nowosądeckiej kasy skarbowej. Tymczasem się mu nie udało, bo drzwi wiodące do skarbca złodzieja puścić nie chciały. Ze wstydem i z niczem odszedł więc Respekta, a mszcząc się za nieudanie się roboty, zrujnował szuflady w biurkach urzędniczych.

Tępić nierząd energicznie! Powojenne stosunki są podatnym gruntem dla nierządu, który też zastraszające wprost rozmiary nabiera. Dość wyjść wieczorem na ulicę, by widzieć gromady włóczących się dziewcząt, zaczepiających częstokroć bezczelnie przechodzących. Niedawno jak donosiliśmy o wykryciu przez policję tajnego domu nierządu przy ul. Sienkiewicza, gdzie aresztowano niejaką Platównę, teraz znowu przytrzymała policja pięć nierządnic, z których cztery uznano po oględzinach lekarskich za chore wenerycznie. Należy mieć nadzieję, że odpowiednie czynniki podejmą konsekwentną walkę z jedną z najstraszliwszych zaraz, niszczących dzisiejsze społeczeństwo.

Buty oddały go prokuraturze. Juljan Racoń chciał mieć tanim kosztem buty na święta wielkanocne. Gdy więc rozwoził pocztę po mieście, wyjąchał w jednym z pakunków nowe buty, które też zabrał jak swoje i ukrył w szopie. Policja nasza jednak ma też nie najgorszy węch, więc skradzione buty znalazła w pewnej szopie i oddała je prokuraturze razem ze złodziejem.

Kto ukradł książki? Z bibljoteki II gimnazjum w Nowym Sączu skradziono 50 książek w nocy 25 marca b. r. Śledztwo prowadzi komisarjat.

Wind, Mróz i kawa. Zachciało się Stasiowi Mrozowi kawy (Staś pochodził z Chełmca), a ponieważ kupiec Wind tego nie widział, skradł mu całą paczkę. Wind jednak jak wiatr popędził na policję, która odebrała Mrozowi kawę i razem z nią oddała go prokuraturze. A to dopiero mróz.

Czego to już nie kradną! Inż. Edwardowi Migdałowi skradziono maszynę do pisania marki „Schmidt Premier", wartości około 700 zł. Śledztwo w toku.

Program Akademji ku czci Juljusza Słowackiego w sali Sokoła:

1. Słowo wstępne — prof. St. Komar.
2. a) St. Moniuszko — Elegja.
   b) Weber-Oberon: Uwertura, — wykona ork. 1 p. s. p.
3. a) J. Gall: Kantata.
   b) A. Münheimer: Pamięci J. Słowackiego, — wyk. chór mięszany.
4) a) Chopin: Ballada G-moll.
   b) Chopin: Nokturn Es-dur.
   c) Różycki: Legenda, — wyk. p. Eug. Schmidt.
5) Z „Beniowskiego" pieśń I i VIII, — recytuje Br. Lubicz-Nycz, członek zespołu „Reduty".
6) Ippolitow-Iwanow: Suita Kaukaska, — wyk. ork. 1 p. s. p.

Początek o godz. 11 przedpoł.

Bilety wcześniej do nabycia u WP. Pilińskiego.

Dochód na fundusz sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego.

Ze Starego Sącza.

Straż pożarna w Gołkowicach zwołała na dzień 30 marca b. r. Walne Zgromadzenie (sprawozdawcze), którego celem było sprawozdanie kasowe za rok 1926. Na posiedzenie zaproszono naczelnika i sekretarza okręgowego p. A. Chmurę i p. J. Bosaka. Zgromadzenie zagaił prezes ks. proboszcz Jan Cebula, który przedstawił cel i działalność Straży, podkreślając obowiązki czynnych członków. Po zagajeniu sekretarz p. Michał Kurowski odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, oraz sprawozdanie kasowe, poczem udzielono Zarządowi absolutorjum. Ks. Cebula powitał delegatów ze Starego Sącza, poczem odbyła się lustracja. Okazało się, że przybory strażackie, zakupione dla Straży pożarnej w Gołkowicach u firmy „Strażak" w War-

Z teatru.

„TAM, GDZIE SKOWRONEK ŚPIEWA"

operetka w 3 aktach M. Willnera i H. Reicherta, muzyka Fr. Lehara.

Musi być miłość! Więc:

Stary wieśniak ma piękną wnuczkę Małgosię, ta zaś ma narzeczonego Josziego i słabość do młodego i przystojnego malarza Sandora. Sandorowi zdaje się, że kocha Małgosię, więc ją bałamuci, zabierając szczęście Josziemu, miłującemu prawdziwie dziewczynę. Joszi atoli ma szczęście: odzyskuje wkońcu Małgosię. A Sandor? Sandora zabiera miasto i śpiewaczka Wilma — zapewne niepowrotnie. Staje się sławnym, wszak otrzymuje nagrodę za portret Małgosi, która ostatecznie znachodzi szczęście i radość życia z Joszim, w słonecznem osiedlu poczciwego dziadka Pala. Poleci za nią tęskna pieśń Sandora. Bo Sandor przecież mimo wszystko ma serce...

Dużo słońca, ciepła i kochania! Chwilowe zawikłania ustępują, prawdziwa miłość tryumfuje, — słońce sypie obficie strugą złotych blasków na dusze i serca ludzi...

Ot, obrazek z życia. I odtworzony z życiem. Pomijam to, co było bez życia. I nie dziwię się Sandorowi, że utonął w oczach Małgosi. — Przecież **p. Uryżyna** posiada tak wiele wdzięku. Pamiętam, gdy grała Balladynę. Małgosia świadczy o jej szerokim i szczerym talencie. Głos ma silny, momentami pewny. Gdybym chciał być nieszczerym, powiedziałbym: **p. Safinowa** wykazała wiele sprytu aktorskiego" i „głosowo opanowała rolę bez zarzutu". Możliwsze to pierwsze. Śpiewaczka Wilma powinna przecież lepiej śpiewać. Boressa udowodniła, że **p. Kollowa** pracowała nad sobą. Dobrodusznym dziadkiem Palem był **p. Wiktorowski**, pewny jako aktor, mniej jako śpiewak. Najlepszym był chyba Sandor. Znam **p. Filipowicza** z niemniej dobrych występów. Wracając z przedstawienia, słyszałem dwa razy, jak porównywano go z Tadziem Pilarskim (jun.). P. Filipowicz powinien być jednak sobą i nim pozostać. W haronie Arpadzie, granym dobrze, acz nieco skarykaturowanym, poznaliśmy **p. Kołowskiego,** który jednak nie jest winien, że karykaturował. **P. Francewicz** powinien był więcej wychylić przed bójką z p. Filipowiczem. Jego Joszi zresztą żył i czynił. W partjach zbiorowych walnie dopomagali chórzyści Tow. śpiewackiego „Echo".

Jeśli dotąd nie wspomniałem o części muzycznej, to z pewnych uzasadnionych powodów: 1) nie lubię tak zwanego „basowania"; 2) chciałem niezależnie od tej recenzji wyrazić uznanie świetnemu zespołowi orkiestry 1 p. s. p. Dyrygował **p. Wolfsthal,** harując serdecznie i zdaje mi się, owoce swojej pracy oglądał niezłe. **Tadeusz Szczecina.**

Z TEATRU TOW. DRAMAT. W NOWYM SĄCZU. „TAJFUN"

dramat w 4 obrazach Melchiora Lengyela.

Tajfun przeszedł przez Japonję, siłą zniszczenia znaczył swoje drogi, rwał życie, burzył, druzgotał, niósł śmierć i zagładę. Kraj wiosny, kraj wiecznie kwitnącej wiśni płakał na pogrzeb braci, lecz duch nie upadł, nie znędzniał, podniósł czoło i dłoń do pracy.

Tysiąckroć razy zniszczony, tysiąckroć razy wyłoni nowe siły i energję życia.

Autor rzucił na scenę rzecz oryginalną, — myśl swoją przetworzył do miary haseł, jakie Japonja wysunęła w najnowszej już erze w stosunku do Europy. — Trzeba więc w tym wypadku zwrócić uwagę na zagadnienie kwestji kulturalno-społecznych, nie czysto błahych przejawów egzotyzmu, jakim zabarwiona jest sztuka.

Autor mistrzowsko snuje linję tendencji swoich w misternej tkaninie, w której tkwią pasma nitek jedwabnych... miłości!

I tu kobieta przeplata akcję, zarzuca swoje chłodne ramiona na „żółtka", który przyszedł w samo serce Europy targać zasłonę tajemnic jej kultury, jako wyniki pracy setek lat. Walczą dwa światy: świat uczucia i rozumu, wynikiem jest zbrodnia, — w oczach Japończyków „pro publico bono". Tajfun przez Japonję idzie jak zniszczenie, lecz Japonja wydrze Europie pracę, cywilizację, siłę przeciwstawi siłę narodu.

Sztuka ta budzi dużo refleksji, stwarza surowość i uczucie bezwzględności środków prowadzących do celu. Kreśli obraz i stan duszy Japończyka, tej mrówki społecznej, jego gotowość do poświęceń.

Główne postacie znalazły dobrą obsadę. **P. Barbacki Bolesław** przeistoczył się w Dra Tokeramo, dając poprawną grę, by umrzeć potem wskutek zatrucia atmosferą Europy. **P. Bielańska,** jako Helena, daje wyraz kobiety w pełni jej kobiecości, gdy odpychała ją dłoń męska, ona sługą jego gotowa jest zostać, lecz gdy mężczyzna korzy się przed nią, ona go depce, syczy głosem żmiji, jadem truje serce. To była jej właściwa rola. **P. Jarosz Mieczysław** stworzył doborowy typ literata, żyjącego senzacją dnia, oddał rys swojej znamiennej roli w całości. — Reszta grających wykazała eurydycję poprawną. Trybunał sądu zasługiwał na uznanie, budząc powagę prawa, lecz bezsilny stanął wobec synów Japonji. Oni idą zapatrzeni w dal z pieśnią na ustach, przez kraj ojców, kraj życia i śmierci, w powodzi kwiatów i jęków tajfunem rażonych braci.

Józef Baczyński.

szawie są liche i niemożliwe do użytku. Będą one wymienionej firmie zwrócone. Przy końcu wypada nadmienić, że wielkie zasługi dla Ochotniczej Straży pożarnej w Gołkowicach położył miejscowy nauczyciel p. Aleksander Jankowski.

Staraniem Tow. gimnast. Sokół w Starym Sączu odbył się w ubiegłą niedzielę w sali Sokoła odczyt p. rejenta Mleczki na temat: „Prawo spadkowe".

Z Grybowa.

Wybory do Rady miejskiej. W dniach 30, 31 marca i 1 kwietnia odbyły się wybory do Rady miejskiej. Między Magistratem a wyborcami został zawarty blok. Lista magistracka przeszła większością. Wybrani zostali:

Z koła I.: Dr A. Haiman, Dr G. Wierzbicki, J. Klich i inż. Fr. Milan.

Z koła II.: A. Szpakowski, J. Hodbod, F. Mordarski.

Z koła III.: M. Witek, E. Kohn, T. Czapliński i P. Motyka.

Z koła IV.: A. Obrębski, J. Wierzbanowski i Götz. Lista socjalnej demokracji upadła.

(R.) **Meldowanie się** wszystkich przyjeżdżających na letnisko zostało nakazane przez Magistrat. Każdy odnajmujący letnikom mieszkanie, obowiązany jest w ciągu 24 godzin zameldować o tem Magistratowi, w przeciwnym wypadku ulegnie karze administracyjnej. Meldowanie odnosi się także i do przybywających organizacji, jak hufce, skauci, wycieczki i t. d. Wówczas to komendant danej organizacji ma sie zgłosić w biurze meldunkowem Magistratu.

(Z.) **Żart prima-aprilisowy** powiódł się, ponieważ ktoś ogłosił w mieście wieczorek muzykalno- wokalny, który się nie odbył w Sokole, lecz gdzieindziej.

(R.) **Roboty ręczne** Zawodowej Szkoły żeńskiej cieszą się wielkiem powodzeniem. Zasługują na zupełne poparcie ze strony obywateli grybowskich.

(Z.) **O. Prof. Dr Bernardino Rizzi**, sławny kompozytor, odznaczony medalami papieskimi, bawił w dniu 31 ub. m. w Grybowie przez kilka godzin w gościnie u znajomych, poczem wyjechał na koncert do Nowego Sącza.

(Z.) **Zakradła się** pomyłka w ostatniej kronice z Grybowa, a mianowicie przemawiającym po niemiecku był niejaki Raich, nie Herman Führer, co się niniejszem prostuje.

Z Ciężkowic.

Wybór burmistrza. Dnia 28 marca w sali Magistratu dokonany został wybór burmistrza, zastępcy i asesorów.

Wybrany został dotychczasowy burmistrz p. Wojciech Wilga znaczną większością głosów, zastępcą został wybrany p. Stanisław Iskierski, asesorami: inż. W. Tomek, Maciej Wantuch i Jan Mordarski.

Wynikiem głosowania zadowoleni mieszkańcy, gratulowali wybranemu burmistrzowi serdecznie, gdyż zaznaczyć trzeba, że przez blisko 2-letni okres jego urzędowania, miasto własnemi siłami pobudowało rzeźnię, kanały, doskonałą drogę i chodnik betonowy od stacji kolejowej do miasta i wiele innych nowoczesnych urządzeń.

Spodziewać się należy, że projektowane przez inż. Tomka wodociągi i niwelacja rynku pod jego kierownictwem i przy poparciu ze strony rządu dojdzie do skutku. **Krakowiak.**

Z Limanowej.

(Ab) **Kradzież z włamaniem.** W ubiegłym tygodniu w Młynnem pod Limanową dokonali niewyśledzeni sprawcy włamania do restauracji p. Korna, skąd po wyważeniu okiennic drewnianych, zrabowali wszystkie butelki z wódką i całą trafikę. Szkoda wynosi ponad 500 zł.

(Ab) **Włamanie do sklepu masarskiego.** Po raz trzeci włamują się złodzieje do masarni p. Jana Zielińskiego w Limanowej. Spłoszył ich stróż nocny, do którego dali kilka strzałów rewolwerowych, nie raniąc go na szczęście. Złodzieje zbiegli następnie w stronę Nowego Sącza. W tę samą noc, prawdopodobnie ci sami bandyci, okradli sklep w Mordarce, zabierając wszystko, co się dało wynieść. Bandytów było czterech. Policja wdrożyła energiczne poszukiwanie, na razie bez skutku.

Z Rabki.

(Cz.) **Rozbudowa Rabki.** Ruch budowlany w Rabce idzie w całej pełni. Buduje się obecnie i jest na ukończeniu przeszło 20 nowych will, które w nadchodzącym sezonie będą gotowe do wynajęcia. Niemniej sprawa dróg posuwa się nareszcie naprzód; planuje się budowa kilku nowych chodników w miej scach, gdzie dotąd w porze deszczowej grzęzło się po kolana. Starostwo bierze się energicznie do opornych właścicieli will, by przecież ich zewnętrzny wygląd przypominał letnikowi, że jest w miejscowości klimatycznej, a nie na peryferjach miast słynących z brudu i starych odrapanych domków. — Szczególne uznanie należy się p. Dr. Olszewskiemu, fizykowi okręgowemu z Makowa, który niemal co drugi dzień osobiście przyjeżdża do Rabki i na miejscu sam bada, czy jego zarządzenia, odnośnie do czystości i hygjeny w Rabce, są skrupulatnie wykonywane.

Z Krynicy.

(Zet.) **Z Rady gminnej.** W dniu 31 marca odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Dra Franciszka Kmietowicza, przy udziale 21 radnych posiedzenie Rady gminnej, na którem uchwalono kreowanie stałej posady weterynarza gminnego i nadano ją p. Mamakowi.

Wniosek burmistrza, umotywowany w dłuższem rzeczowem przemówieniu, aby pewną kwotę z zaciągniętej pożyczki przeznaczyć na budowę drugiej hali targowej, a za pozostałą część zakupić materjały budowlane, potrzebne do budowy szkoły, — Rada gminna po wyczerpującej dyskusji (zabierali głos pp. Dr Cercha, Kołodziejczyk, ks. Duchiewicz, Dawid Vogel) uchwaliła.

Wybrano p. Antoniego Kmietowicza delegatem Rady gminnej do Rady szkolnej miejscowej, — oraz uchwalono 25% dodatek komunalny do podatku od nieruchomości.

Ze względu na rozwój i rozbudowę zdrojowiska i powstanie kilku nowych ulic, uchwalono w celu należytej orjentacji wprowadzenie nazw ulic i tak: ulicę na Górce nazwano ulicą Kościuszki, ulicę do Dworca kolejowego ulicą Dra Ebersa, ulicę wzdłuż Kryniczanki ulicą Dra Dietla, ulicę prowadzącą od szkoły do Nowych Łazienek ulicą Piękną i inne mniejsze uliczki dostały nazwy, jak ul. Ogrodowa, Widok, Polna, Leśna, Dra Zieleniewskiego. Pozostawiono nazwy stare ulic: ul. Pułaskiego, Kraszewskiego i alei Lipowej, również uchwalono umieszczenie tablic orjentacyjnych z nazwami ulic na rogach tychże.

Zaopinjowano szereg podań o różne koncesje, a w dyskusji nad zaopinjowaniem podań o koncesje dorożkarskie podniesiono sprawę wyznaczenia stałych stanowisk dla dorożek i odpowiedniej kontroli nad dorożkarzami; w sprawie tej postanowiono odnieść się do Komisji zdrojowej.

P. Antoni Kmietowicz i p. Ferd. Mally podnieśli brak należytego oświetlenia ulic i wprost katastrofalnego stanu chodników w Zdrojowisku, interpelując w tej sprawie delegatów gminy do Komisji zdrojowej, do której załatwienie tych spraw należy.

(Zet.) **Zawiązanie Komitetu obchodu rocznicy konstytucji 3-go maja.** Na zaproszenie prezesa Koła T. S. L. p. Boronia, — zebrali się przedstawiciele wszystkich Towarzystw i władz, zawiązując na posiedzeniu w dniu 3-go kwietnia Komitet obchodu, oraz uchwalając zasadniczy program uroczystości i rozdział prac pomiędzy członków Komitetu.

(Zet.) **Z gremjum właścicieli pensjonatów, hoteli i restauracji.** Na odbytem w dniu 3 b. m. posiedzeniu Wydziału, pod przewodnictwem prezesa p. Dawida Vogla, uchwalono szereg wniosków, związanych z nadchodzącym sezonem letnim i rozwojem Zdrojowiska.

Na wniosek prezesa wybrano delegację, złożoną z pp. Dra Zarzyckiego, Dra Westreicha, M. Rożankowskiego i D. Vogla, która ma udać się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych generała Składkowskiego w sprawie nadzwyczaj ważnej dla Zdrojowiska, tj. wprowadzenia niektórych ulepszeń, związanych z rozwojem Zdrojowiska, oraz ukończenia kanalizacji Krynicy.

Uchwalono otworzenie dwutygodniowego kursu wyszkolenia służby hotelowej i pensjonatowej.

W sprawie notatki w niektórych dziennikach o braku mieszkań w Krynicy, uchwalono ogłosić, że wiadomość ta nie dotyczy prywatnych will i pensjonatów i że wszelkich informacji o wolnych mieszkaniach bezpłatnie udziela sekretarjat Gremjum.

Postanowiono utworzyć przymusową organizację zdrojowiskową na wzór Izb Handlowych i Przemysłowych z siedzibą w Krynicy Zdroju i przedstawić uchwałę tą na najbliższem Walnem Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Pozatem zaopinjowano kilkanaście podań o koncesje.

(Zet.) **Walne Zebranie Towarzystwa Handlowego „Jedność".** W dniu 3 b. m. odbyło się Walne Zebranie „Jedności"; obradom przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Dr Franciszek Kmietowicz. Ze złożonego sprawozdania Zarządu, wykazującego czysty zysk w kwocie 229.01 zł., przekonali się zebrani o pewnym upadku tej instytucji, to też nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja i powzięto uchwały, mające na celu podniesienie Towarzystwa. Dokonano wyboru Komisji kontrolującej, do której weszli pp. Kołodziejczyk Bem i Jeżak.

Przyjechali do Krynicy od 28 marca do 4 kwietnia.

Nowe Łazienki: Iwanicka Irena z Witkowic, Rutkowska Marja z Warszawy, Klebanówna Jadwiga z Gawłuszowic, ks Biskup Okoniewski z Pelpina. Brzostyńska Halina z Krakowa, Lourie Leopold z Łodzi, Jastrzębski Michał z Nowego Sącza, Górska Eleonora ze Lwowa, Sidorowa Helena z Częstochowy, Osuchowa Eugenja z Radomia, Stürmerowa Leokadja z Poznania, Ogłaza Józef z Sosnowca, Ettinger Salamon z córką z Warszawy, Döring Ela z Warszawy, Ortasiowa Zofja z Januszkowic, Kojmicka Halina z Krakowa, Gruenberg Harry z Krakowa, Onińska Paulina ze Lwowa, Drużbacki Józef z Pratkowiec, Zając Paweł z Warszawy, Stypowa Róża z Krakowa, Schabenbeck Helena z Zakopanego, Freudl Ryszard z Krakowa, Rudnicka Michalina z córką z Zakopanego, Pieniążek Ferida z Krakowa.

Pensjonat „Goplana": Freytak Stanisław z rodziną z Warszawy, Falerycy Alicja z Koulszek.

Pensjonat „Szczerbiec": Umaniec Bronisław z Warszawy.

Pensjonat „Prez. Wilson": Wurm Norbert z Brzeska.

Willa „Ułana": Blacher Józef z Warszawy.

Hotel „Trzech Róż": Grünberg Natan z Łodzi.

Willa „Giewont": Dłuski Florentyn z Lidy.

Willa „Erwina": Nieciowa Bron. z Petranki.

Z A K O P A N E.

O CELOWĄ PROPAGANDĘ UZDROWISKA.

Chaotyczność w gospodarce Uzdrowiska porobiła i w dziedzinie propagandy nieoszacowane straty. Bezcelowe i rozrzutne, idące w tysiące złotych dotychczasowe wyrzucanie pieniędzy, — zwróciło uwagę czynników powołanych do kierowania propagandą Zakopanego i zmusiło je do energicznego przeciwstawienia się temu i ustalenia racjonalnego programu dalszej pracy.

W tym celu zwołano wreszcie zebranie Komisji Propagandowej Rady przybocznej komisarza rządu, na które zaproszono przedstawicieli miejscowej prasy. W zebraniu tem wzięli udział: p. radca Starosolski, dyr. inż. Stryjeński, Dr Góra, Dr Kraszewski, Dr Morawski, p. Curuś, zast. komisarza rządu p. Chrząszczyński, sekr. gminy Dr Hierowski; — z przedstawicieli prasy p. Siemianowski (korespondent Il. Kurjera Codz.), p. Lewkowicz (Karpacka Ajencja Prasowa), p. Tobiczyk (ABC), p. Ursus-Siwiłło (Goniec Podhalański), p. Kwaśniewski (Góral); z innych p. Dembowski.

Na zebraniu wywiązała się żywa, kilkugodzinna dyskusja nad ujednostajnieniem spraw propagandy Uzdrowiska. Z szeregu planów, jakie wyłoniły się w toku dyskusji, z realnym i najtańszym projektem wystąpiła Karpacka Ajencja Prasowa, ujmując w skończony system wszelkie sposoby prasowej propagandy Uzdrowika. Komisja Propagandowa wysłuchawszy opinji przedstawicieli prasy, odłożyła powzięcie konkretnych uchwał do następnego posiedzenia.

Należy wyrazić życzenie, aby nie skończyło się na tym pierwszym kroku, zmierzającym do ujednostajnienia propagandy. Komisja winna jak najszybciej się zebrać ze względu na zbliżający się sezon. Czas nagli!

Z MINIONEGO TYGODNIA POD GIEWONTEM.

Pierwsza motorówka w Zakopanem. — Ważna konferencja. — Bez budżetu. — Reorganizacja Zarządu Uzdrowiska. — Refleksje.

Ostatni tydzień w Zakopanem był jednym z najpoważniejszych w bieżącym roku, dostarczając wiele emocji Zakopiańczykom swemi niespodziankami, reorganizacjami, projektami i t. p.

A zaczęło się dość niewinnie. Zjechała pierwsza próbna motorówka do Zakopanego. Prezes Krakowskiej Dyrekcji kolewej, inż. Barwicz, fanatyk benzynowych wagonów motorowych, chcąc je wprowadzić na linjach podmiejskich i na linji Kraków—Zakopane, stara się o zdobycie dla nich uznania u wpływowych czynników i dlatego urządził między innemi próbną jazdę z Krakowa do Zakopanego, zapraszając do udziału w niej wojewodę Darowskiego, przedstawicieli Izby Skarbowej, wojskowości, poczty, samorządu i t. p. Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Tym razem wspominamy tylko nawiasem, że zastosowanie tego typu lokomocji miałoby dla

Zakopanego niezwykle doniosłe znaczenie (skrócenie jazdy Kraków — Zakopane do trzech prawie godzin).

Jak już tedy zaznaczyliśmy, przyjechał wojewoda Darowski, a nie chcąc czasu tracić, zwołał konferencję w sprawie zmiany ustroju Tymczasowego Zarządu Gminy i Uzdrowiska. I zmiany te nastąpiły. Komisarz rządu otrzymał jedynie zakres działania burmistrza i przewodniczącego Komisji uzdrowiskowej, Radą Przyboczna natomiast zakres Rady miejskiej, a jej prezydjum zakres Zwierzchności gminnej i Komisji uzdrowiskowej.

Panu wojewodzie nie spodobał się również (i nic dziwnego) budżet Gminy i Uzdrowiska na r. 1927/28, odrzucił go więc, polecając Radzie przybocznej ponowne uchwalenie.

Powołano równocześnie do życia komisje i komitety, jak gdyby przyszłość Zakopanego zależna była od kilkudziesięciu więcej posiedzeń, stosów nowych zarządzeń, których nikt nie słucha i kilkunastu nowych „zbawców“ — kandydatów na przyszłego burmistrza.

Nie panowie — bez dróg połowicznych! Jeśli nieudolnym okazał się komisarz rządu, — można było znaleźć innego, nie pięciu honorowych zwierzchników, na których niema sposobu wywarcia presji, by energicznie oddali się sprawom naszej letniej i zimowej stolicy. Niechby się p. minister Składkowski przespacerował po błotach zakopiańskich i zajrzał do ustępów przy ulicy Krupówki nawet, a doszedłby niechybnie do wniosku, że Zakopanemu potrzebny jest jeden człowiek energiczny i zdecydowany.

Z SYLWETEK ZAKOPIAŃSKICH OSOBISTOŚCI.

Obrazek z minionej gospodarki w gminie.

Każda instytucja, każda grupa społeczna ma swe osobistości czołowe. O ile i czy te osobistości mają zawsze jasne czoło — obrazek ten wykaże.

Gospodarowano niegdyś w Zakopanem... Był burmistrz, jak przystało na samorząd, był też i „vice“, jak zresztą w każdej instytucji. A że burmistrz był „napoleonkiem“ i szykował się do odegrania roli w życiu politycznem, przeto gospodarzył „vice“ i on miał faktyczne władztwo w Zakopanem.

Władał on też gospodarnie, widać i praktycznie, bo prędko dorobił się kamienicy, paru parcel i grubszej gotówki. A szło to tak:

Pełne lato, — siano na polach p. Pęksy dojrzało już do zwózki, — wysyła się więc parobka do stajen gminnych, by przyprowadził konie (rozumie się gminne), które już niejednokrotnie obrabiały jego pola, — czemużby i tym razem nie mogły usłużyć panu wiceburmistrzowi? Zwożą więc koniska pęksowe siano do stodół pana „vice“, a stąd znów do stodół gminnych. Cóż, czyżby Pęksa sianem chciał płacić za obsłużenie go końmi gminnemi? — Ale skąd! — On zdążył już sprzedać je gminie i to jak sprzedać? Sprzedać po 22 zł. za 1 q, mimo że w tym czasie siano można było nabyć po 13 zł. za 1 q i to na kredyt. — By jednak upozorować jakoś tę nieczystą tranzakcję, podstawia jako sprzedającą siano siostrę swą Marję Siender z Dzianisza, która pobiera w dniu 10 września 1926 r. z kasy gminnej 3000 zł. Wypłatę polecił oczywiście p. Pęksa. Bierze więc p. Pęksa 3000 zł., gdy siano dostawione przez niego, wedle najszczodrzejszych obliczeń jest warte tylko 347 zł. i 10 gr.

A więc za grzeczność odstąpienia gminie siana aż 2652 zł. 90 gr.?! To trzeba umieć, — ale też p. Pęksa był mistrzem w oszukiwaniu przez Jana Pęksę — Jana Pęksę wiceburmistrza.

Wcześniej jeszcze, obłowiwszy się na wiceburmistrzowskim urzędzie, powykupywał od małoletnich właścicieli za bezcen skrawki nieużytków na Kamieńcu, które następnie zaoferował gminie po... 2 dolary za metr kwadratowy, mimo że inni oferowali odpowiedniejsze parcele po pół dolara za metr kwadratowy.

O robiło się interesa złote w Zakopanem, żerowało u koryta publicznego i dorabiało kamienic, parcel, gotówki, aż wreszcie „pałacu“ nowosądeckiego.

A mają tam materjału dowodowego aż nadto — dziesiątki łapówek, tranzakcji, gwałtów publicznych, ba, są i zarzuty o namawianie do morderstwa.

Szczegóły tych pięknych afer opublikujemy w natsępnym numerze.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD UZDROWISKA ZAKOPANE

L. 527. Zakopane, 1 kwietnia 1927 r.

Od dnia 1 kwietnia 1927 r. będzie Policja Państwowa, oraz osoby upoważnione do tego przez Zarząd Uzdrowiska, nakładać i ściągać kary pieniężne za przekroczenia sanitarno-porządkowe w następujących wypadkach:

1.	Zanieczyszczanie ulic przez stawanie dorożek w niedozwolonych miejscach	—.50 zł.
2.	Plucie na chodnikach	—.50 zł.
3.	Rzucanie niedop. papierosów na ulicy	—.50 zł.
4.	Zaśmiecanie ulic, placów, ścieżek i pól	1.— zł.
5.	Wyrzucanie śmieci do potoku	2.— zł.
6.	Wywożenie śmieci w miejsca do tego nie przeznaczone	5.— zł.
7.	Rozlewanie spłuczyn lub nieczystości na podwórzach, drogach i ogrodach	1.50 zł.
8.	Niezamiecenie chodnika przed domem lub parcelą przez właściciela	1.— zł.
9.	Niepokropienie chodnika w lecie lub niezgarnięcie śniegu w zimie	1.— zł.
10.	Za nieczyste utrzymanie ustępu w domach, pensjonatach, hotelach i restauracjach i brak wody w klozetach	2.— zł.
11.	Wywożenie śmieci w godzinach niedozwolonych (po godz. 8 rano do 10 wieczór)	1.— zł.
12.	Za nieczyste utrzymanie podwórzy, obejścia domów, will, pensjonatów i t. d., oraz brak paki na śmieci i dołu zlewowego	2.— zł.
13.	Nieczyste utrzymanie pokojów i korytarzy w pensjonatach i hotelach	2.— zł.
14.	Nieczyste utrzymanie kuchni	3.— zł.
15.	Brak siatek w oknach kuchni w porze letniej	1.— zł.
16.	Przechowywanie w kuchni bielizny, odzieży i sprzętów, nie przeznaczonych do użytku kuchennego	2.— zł.
17.	Przetrzymywanie zwierząt w kuchni	2.— zł.
18.	Przechowywanie w spiżarni materjałów do opalania i oświetlania, nieporządek i nieczystość w składach	2.— zł.
19.	Nieczyste ubranie służby	1.— zł.
20.	Brak fartucha i nakrycia głowy służby kuchennej	1.— zł.
21.	Brak mydła i ręcznika przy umywalni dla służby	—.50 zł.
22.	Pranie bielizny w kuchni	3.— zł.
23.	Niezawiadomienie Urzędu Zdrowia w wypadku choroby szkodliwej dla otoczenia (np. gruźlicy)	10.— zł.
24.	Trzepanie dywanów i mebli po godzinie 8 rano	1.— zł.
25.	Brak spluwaczek w pokojach i na korytarzach	1.— zł.
26.	Brak ogłoszeń sanitarnych i przepisów w miejscach widocznych	1.— zł.
27.	Brak książki zażaleń w hotelu i pensjonacie	1.— zł.

Powyższe kary, zależnie od wypadku, mogą być nałożone bądź na służbę, bądź na służbodawcę, ewentualnie na obie strony, w zależności od winy.

Grzywny powyższe są natychmiastowo ściągalne za wydaniem pokwitowania, na podstawie § 60 Rozp. Min. z dnia 19. XI. 1923 Dz. U. P. Nr. 125.

Ewentualne przedstawienia można zgłaszać do 14-stu dni po uiszczeniu w Zarządzie Uzdrowiska.

Komisarz Rządu
Radca Województwa
(—) STAROSOLSKI.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Sierosławski, Nowy Targ. Rzecz dobra i aktualna — zamieszczamy. Prosimy o rozprawy o najmodniejszych chorobach nerwowych i sercowych.

†

Wszystkim, którzy okazali życzliwość i współczucie z powodu śmierci ukochanej matki i babki naszej

ś. p.

Marji Borzemskiej

składają serdeczne podziękowanie

170 Dzieci i wnuki.

OSTRZEŻENIE.

Za długi zaciągnięte przez moją żonę Helenę nie odpowiadam, a kupujących od niej jakiekolwiek przedmioty pociągnę do odpowiedzialności sądowej.

Leopold Ciombor.

Na Miesiąc kwiecień, na 2-gi kwartał 1927 roku

już czas odnowić prenumeratę

„Gońca Podhalańskiego”

Każdy listonosz i każdy urząd pocztowy obowiązany jest przyjąć za pokwitowaniem należytość za abonament naszego pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 1·70 zł. kwartalnie 5·10 zł.

Wychodzi we środy i soboty.

„Goniec Podhalański“

dostarczany do domu przez listonosza, kosztuje

1 złoty 70 gr. miesięcznie

Poniższą kartę zamówienia prosimy wyciąć i wręczyć listonoszowi lub wrzucić do najbliższej skrzynki pocztowej.

Tutaj odciąć.

Zamawiam niniejszem **„Goniec Podhalański“** na miesiąc kwiecień przez pocztę za 1 Zł. 70 gr. miesięcznie

Do

Urzędu pocztowego

Imię i nazwisko ....

....

Dokładny adres ....

....

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Naczelny redaktor: **Bronisław Kalwary.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr Henryk Lambor.**

DROBNE OGŁOSZENIA

LOKALE.

Poszukuje się zaraz 2—3 pokoje z kuchnią możliwie na parterze. Czynsz za umówiony czas z góry. — Wiadomość w Administracji „Gońca Podhalańskiego".

Poszukuje się od zaraz mieszkania złożonego z 1-go pokoju i kuchni w słonecznem miejscu na przedmieściu Nowego Sącza. Najchętniej wynajmę takie, gdzie znajduje się ogródek. Czynsz na żądanie zapłacę z góry. — Zgłoszenia do Administracji „Gońca Podhalańskiego" między godziną 9-ą a 13-ą przed południem, a godziną 15 a 18 po południu.

RÓŻNE.

Gończaka młodego, rasowego, czystej krwi kupię. Kazimierz Biegoń, Nowy Sącz.

Wydawnictwo „Goniec Podhalański", wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.